ZIEMIANIN.

Tygodnik przemysłowo-rolniczy.

Organ Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego

pod redakcyą

Włodzimirza Wolniewicza i Maxymiliana Jackowskiego.

№ 48. Poznań w sobotę dnia 30 listopada 1867. № 48.

Korespondencye i przesełki franco pod adresem: Józef Mroziński, Sekretarz Redakcyi Ziemianina. Ul. Ogrodowa Nr. 16.

PRZEDPŁATA kwartalna wynosi: na pocztach pruskich 1 tal. na pocztach Królestwa Polskiego 1 rs. 22 kop.; dla Cesarstwa Austryackiego rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 centów wartości austr.; każdy nr. osobno: 2½ sgr.

TREŚĆ.

OD REDAKCYI DO WSPÓŁPRACOWNIKÓW.

Redakcya widzi się spowodowaną przypomnieć Szanownym Współpracownikom, którzy na posiedzeniu 18 Grudnia z. r. zobowiązali się dobrowolnie dostarczyć w ciągu roku Ziemianinowi dwie ważniejsze rozprawy w wydziale przez siebie obranym: że dotąd pod koniec roku ledwie połowa zobowiązaniu swemu zadosyć uczyniła, i to po większéj części w pierwszem półroczu, w drugiem atoli półroczu przez nader szczupłą liczbę Współpracowników wspierana Redakcya własnym tylko pozostawiona jest siłom. W takim stanie rzeczy Ziemianin nie mógłby nadal sprostać swemu zadaniu, a zasoby Redakcyi opuszczonéj przez większą część Współpracowników — na których stałą pomoc liczyła — w końcu wyczerpaćby się musiały. Zapobiegając téj nieuchronnéj ostateczności odzywa się Redakcya w imie dobra pisma, tego jedynego organu rolniczego w W. X. Poznańskiem, i uprasza Szanownych Współpracowników w imie podjętego przez nich moralnego zobowiązania: ażeby zasilali od czasu do czasu pracami swemi Ziemianina, który wierny dotąd swemu programowi, stara się o rozszerzanie wiadomości i podawanie środków, ku wydobywaniu z ziemi coraz tem obfitszych plonów.

Tę samą odezwę a zarazem i uprzejmą prośbę, wystósowujemy do wszystkich światłych rolników; — którzy może być że nie mieli sposobności przyłączenia się do grona stałych Współpracowników, dbają wszakże i starają się o podniesienie rolnictwa, — ażeby już to swemi spostrzeżeniami i doświadczeniami z pola praktyki, już to rozprawami z dziedziny nauk z rolnictwem w związku stojących, powierzone pieczy naszéj pismo wspierać zechcieli.

O wrzeniu wody

i prawdopodobnéj przyczynie pękania kotłów parowych.

Wiadomo, iż machiny parowe, któremi także w przemyśle gospodarskim coraz więcéj posiłkować się zaczynamy, skutkiem nieostrożności w użyciu, (np. zbyt wielkiém naprężeniem pary w stósunku do siły kotła,) i niedokładności przyrządów ubezpieczających stają się często przyczyną nieszczęść i strat niepowetowanych; o tych jednakże przyczynach, bardzo zresztą naturalnych, zbyteczną byłoby wspominać, gdyż każdy maszynista i technik, a nawet i gospodarz szczegółowo z mechaniką nie obeznany grożące tu niebezpieczeństwo dość wcześnie rozpoznać i odwrócić może. Inaczéj ma się z owemi przyczynami poniekąd tajemniczemi, które w najrozmaitszy sposób badano i często fałszywie objaśniano. Uważano, iż mimo największéj przezorności w ogrzewaniu, mimo wentylów otwiérających się jak najlepiéj, dziwnym trafem kotły wtenczas właśnie się rozsadzały, gdy się explozyi najmniéj spodziéwano; zdarzało się nawet, iż smutną katastrofę często poprzedzała długa pauza, podczas któréj ogień był przygaszony; często machina w pracy ustawała lub otworami wentylowemi zbyteczną wydawała parę. W Gandawie nastąpiła explozya dnia 17 maja 1856 nad ranem, w chwili, gdy maszynista przystąpił do kotła, pod którym w nocy poprzedniéj ognia nie palono, a zatém po znacznem ostudzeniu się tegoż i umniejszonem naprężeniu pary. Tożsamo wydarzyło się w Chiswick'u, gdy po wypoczynku południowym pracę na nowo podjęto.

Zjawisko to usiłowano objaśnić za pomocą najdziwniejszych teoryi; jedni przypisywali przyczynę wodorodowi, który wśród kotła przy wysokiéj temperaturze ma się tworzyć; inni odnosili je do zjawiska uważanego przy doświadczeniu Leidenfrosta; inni znów przypisywali winę osadowi tworzącemu się na ścianie wewnętrznéj kotłów i t. p. okolicznościom. Wszystkie te objaśnienia nie są niczem więcéj, jak teoretycznemi domysłami, nie mającemi nawet pozoru prawdopodobieństwa.

Mangin zapewne piérwszy wypowiedział (w Compt. rend. 1862, t. LIV), wspiérając się na doświadczeniach Dufoura nad stanem ciekłym wody przy temperaturze 160°—170° Cels., że woda, któréj wrzenie aż do tak wysokiego stopnia się opóźniło, sprawia, gdy takowe wreszcie nastąpi, silne wstrząśnienie, które ściany kotła parowego rozsadza.

Rok późniéj ogłosił Dufour poszukiwania swoje, (Compt. rend. z 1863 r. i Poggendorfa Roczn. t. CXXIV,) których praktyczne wypadki nietylko fizyka, lecz i gospodarza, posługującego się parowemi machinami, w równéj mierze obchodzić mogą.

Aby naukowe poszukiwania Dufoura wyłożyć w sposób przystępny, objaśnić mi wprzód potrzeba niektóre zjawiska towarzyszące wrzeniu wody.

Gotując wodę w naczyniu szklaném, spostrzégamy bańki wychodzące z miejsca ogrzewanego, przebiégające płyn i pękające na jego powiérzchni; bańki te zawiérają parę wodną, któréj naprężenie do tego stopnia jest natężone, iż może ciśnienie otaczającéj je cieczy i spoczywającéj na niéj powietrzni skutecznie pokonać; ztąd to pochodzi, iż woda przy nierówném ciśnieniu powietrzni nie zawsze przy jednéj i téjsaméj temperaturze się gotuje. Uwagę na to zwracając, dostrzeglibyśmy, iż podczas wysokiego, a nizkiego stanu barometru temperatura wrzącéj wody przedstawia i u nas różnice, dochodzące 1°—1,3 stopni Celsyusza (0,8°—1°,04 Réaum).

Uważano jednakże pod rozmaitemi pasami szerokości, iż woda czysta, przy normalnym stanie barometru (760 m. m.) na poziomie morza, gotuje się niezmiennie w cieple 100° Cels. czyli 80° Réaum., wstępując atoli na wysoką górę, n. p. Montblanc, na któréj woda wystawioną będzie na mniejsze ciśnienie powietrzni, równające się n. p. 417 m. m., dostrzeżemy na termometrze, iż woda nie wymaga do wrzenia więcéj nad 84° Cels. czyli 67°,2 Réaum.; powszechnie więc mniemano, iż pod równém ciśnieniem punkt wrzenia jest niezmienny, Dufour jednakże dowiódł, iż przy jednéj i téjsaméj wodzie i pod równemi z resztą okolicznościami punkt wrzenia tém więcéj się opóźnia, im więcéj wodę gotujemy i w pewnych przestankach, pod wpływem niższego ciśnienia, studzimy; i tak:

po piérwszém wrzeniu wynosiło opóźnienie	1°,8—2°,5	Cels.
„ drugiém	3°,3—4°,3	„
„ trzeciém	2°,3—3°,6	„
„ czwartém	3°,6—4°,4	„
„ piątém	4,3 — 5,1	„

Najważniejszemi i najciekawszemi są jednakże zjawiska towarzyszące temu opóźnieniu. Woda, która z początku normalnie i jednostajnie się gotuje, falując tylko powiérzchnią cieczy, po znacznem opóźnieniu (n. p. 10°) naraz z stanu spokojnego przechodzi w gwałtowne poruszenie, wstrząsa potężnie naczyniem, w którém się gotuje, i pewna część jéj wytryska na zewnątrz z mocnym szelestem; zanurzony poprzednio termometr w téj chwili z wysokości swojéj nagle spada do normalnego punktu wrzenia w skutek absorpcyi utajonego cieplika*) i dozwala w ten sposób zmierzyć dokładnie wysokość opóźnienia.

Zjawisko to tłómaczy Dufour w sposób następujący:

Woda zawiéra w sobie znaczną ilość powietrza, które do powiérzchni ciał stałych, jak n. p. do ścian naczynia, mocno przylega; podwyższenie temperatury i zmniejszenie ciśnienia są dwie przyczyny nader skuteczne do wydalenia téjże osłony gazowéj; wrzenie zaś cieczy nie jest niczem innem, jak tylko prostém odrywaniem i wydobywaniem się cząstek zamkniętego powietrza, woda doskonale z powietrza oczyszczona nigdyby nie wrzała, lecz tylko spokojnie parowała na powiérzchni. Tak samo utrzymuje Grove: „że nikt jeszcze nie widział gotującéj się wody, któraby nie zawiérała pewnych ilości powietrza.“

Dufour więc sądzi się upoważnionym do zmienienia istniejącego prawa Daltona w sposób następujący:

„Pod wpływem pewnego ciśnienia wrzenie cieczy odbywać się może, zależnie od fizykalnych własności i okoliczności, które na nią działają, w różnych temperaturach; tempera-

---

*) Trzymam się tutaj terminologii Jędrzeja i Jana Śniadeckiego; przez ciepło rozumiemy działanie lub skutek siły okazującéj się na termometrze przez powiększoną lub zmniejszoną objętość żywego srebra w rurce zamkniętego; siłę zaś samą nazywamy cieplikiem (caloricum; calorique); patrz: Jeografią matematyczną i fizyczną ziemi Jana Śniadeckiego.

tury te są równie znaczne lub nawet znaczniejsze od téj, przy któréj prężność pary (jakiéjkolwiek cieczy) wyrównywa się zewnętrznemu ciśnieniu.“

Stósując wypadki naukowych poszukiwań swoich do zjawisk, uważanych przy pękaniu kotłów parowych, powiada Dufour:

Skoro praca ustanie i kocieł przestanie się ogrzewać, następuje powolne oziębianie się tegóż; komin czyli rura odchodowa dla pary zamyka się, ognisko się przygasza; część górna kotła, w któréj para się znajduje, szybciéj się oziębia, niż część dolna, spoczywająca prócz tego na ognisku. Ciepło gatunkowe wody przyczynia się zresztą do tego, iż ona nadzwyczaj wolno się studzi; para zaś, oziębiając się skrapla, w skutek czego ciśnienie na wodę się zmniejsza, w któréj teraz na nowo wrzenie się rozpoczyna i powtarza; tu więc właśnie dane są warunki, pod któremi opóźnienie wykształcić się może.

Widzieliśmy poprzednio, iż woda nadzwyczaj jest usposobioną czyli skłonną nawet i wtenczas pozostać płynną, gdy już temperatura jéj w skutek opóźnienia po nad punkt wrzenia wybiegła; temperatura ta może nawet stósunkowo nader być nizką, a przecież wystarczającą do wrzenia wody, gdyż to w wielkiéj mierze zależy od ciśnienia pary na jéj powiérzchnią, które, jak widzieliśmy, znacznie umniejszoném zostało. W razach takich woda w skutek zewnętrznego wstrząśnienia nagle się zagotuje i przedstawi te same zjawiska, które dostrzegamy w naczyniu szklaném: wzburzy się gwałtownie, a siła jéj, w stósunku stojąca do ilości zamkniętéj wody, wystarcza, aby rozsadzić ściany najlepszego kołta.

Dufour radzi więc, aby zapobiédz nieszczęściu, wodę po ukończeniu pracy utrzymać w małém, lecz statecznem poruszeniu, co się da uskutecznić najłatwiéj, rozkładając niektóre jéj cząstki prądem elektrycznym za pomocą słabéj nawet bateryi, lub utrzymując ją za pomocą przyrządu mechanicznego, proponowanego przez Poggendorfa, w ciągłém poruszeniu; najłatwiejszy zaś sposób i wszędzie zastósować się dający jest napełnienie kotła, po ukończeniu pracy, świéżą wodą, zawiérającą znaczne ilości powietrza.

Rivoli.

Porównanie zysków z wyrobu masła i séra z zyskami sprzedaży mléka i opasu bydła.

(Rozprawka P. H. W. Hoywood, uwieńczona nagrodą przez Królewskie Rolnicze Towarzystwo Angielskie (Royal Agricultural Society of England.)

(Dokończenie.)

Na folwarku, na którym wypas bydła jest zaprowadzony, znajduje się 60 krów, 100 owiec matek, (od których jagnięta bywają wypasane,) i 4 konie.

Rezultat był następujący:

Dochód.

Zysk na 60 krowach po 12 f. szt.	720 f. szt.	— szyl.	— p.
140 jagniąt po 27 szyl. 6 p. . . .	192 „	10 „	— „
Zysk ze stu owiec matek wraz z wełną po 15 szyl.	75 „	— „	— „
15 akrów pszenicy po 12 f. szt. .	180 „	— „	— „
Razem	1167 „	10 „	— „

Rozchód.

Dzierżawa z 200 akrów po 40 szl. .	400 f. szt.	— szyl.	— p.
Podatki	58 „	15 „	— „
Zasługi 4 parobk. po 40 f. sz. 160 ł. „ parobek 20 f. szt. . 20 „ „ najemnicy . . . . . 13 „ „ żniwo . . . . 20 „	213 „	— „	— „
Rzemieślnikom 32 f. szt. 10 szyl., nasiona traw 22 f. 10 szyl., inne nasiona 20 f.	75 „	— „	— „
Melioracye wraz z drenowaniem 40 f. szt., nawożenie mąką z kości 60 f. szt., inne wydatki 25 f. szt. .	125 „	— „	— „
Makuchy	50 „	— „	— „
Nadzwyczajne wydatki	30 „	— „	— „
Razem	951 „	15 „	— „
Czysty zysk	215 „	15 „	— „

Zestawienie więc tych trzech rodzajów gospodarstwa okaże nam następujące liczby:

	Dochód.	Rozchód	Czysty zysk.
Wyrób séra i masł.	1213 f. szt. 15 sz.	1024 f. sz. 15 szl.	199 f. — szl.
Wypas	1167 „ 10 „	951 „ 15 „	215 „ 15 „
Sprzedaż mléka	1428 „ 15 „	1124 „ 15 „	304 „ — „

W ten sposób okazuje się, że powyższe doświadczenia przemawiają stanowczo na korzyść sprzedaży mléka; zanim jednak przystąpię do ostatecznego rozstrzygnięcia tego pytania, muszę wprzód pokrótce wskazać wpływ, jaki wywiérają na ziemię obadwa sposoby sprzedaży mléka i wypasanie.

Rachunek z gospodarstwa wypasowego może wymagać bliższego objaśnienia dla tych, których doświadczenie własne inaczéj poucza. Zysk 12 f. szt. na każdéj sztuce bydła może się niejednemu wydać przesadzonym; mogę jednak zapewnić, że taki zysk roczny w przecięciu miewa znaczna liczba gospodarzy, trudniących się wypasem w mojém bezpośredniém sąsiedztwie, którzy chude, ale zdrowe bydło Shorthorn (Durham) zakupują w przecięciu po 10—12 f. szt. sztukę w piérwszych dwóch miesiącach roku. Pasą je potém słomą i rzepą z dodatkiem nieco makuchów, i jeżeli tylko pora na to pozwala, wyganiają je aż do wiosny codziennie trochę na pole. Przez ten czas zaczyna ono już coraz więcéj przybiérać ciała, a gdy potém nagle nastanie obfitość trawy, nie traci tak, jak świéżo wtenczas dopiéro kupione krowy, ani chwili czasu w przybiéraniu mięsa i łoju. Przez całe lato chodzi na pastwisko, w październiku oddają je na oborę i dają mu rzepę, mąkę owsianą, makuchy i słomę; wreszcie między połową grudnia, a połową stycznia sprzedają je po 22—24 f. szt. Rozległość może się także zdawać za małą w stósunku do ilości bydła i owiec. To jednak tłomaczy się tą okolicznością, że wszystkie łąki obracają tutaj na pastwisko, gdyż siana nie wiele tylko dla koni potrzeba. Oprócz tego jest tu zwyczaj uprawiania corocznie jednego poletka pastwiska pod owies, po którym następuje rzepa, a ta, dzięki wilgotnemu klimatowi téj okolicy, zawsze znakomity plon wydaje, bo po 30—38 ton z akra. Ztądto ów znaczny zapas paszy zimowéj z tak małéj przestrzeni ziemi.

Wydatek 50 f. szt. na kuchy może się także za małym wydawać; mogę jednak tę okoliczność w ten sposób objaśnić, że kuchów używają tutaj nie jako głównéj karmi dla opaso-

wego bydła, ale do utrzymania zdrowia i jako środka pomocniczego przy ziarnie i rzepie, na których się głównie przy wypasie opiérają. Owce i jagnięta nie dostają wcale kuchów.

Prócz tego muszę jeszcze dodać, że z 60 krów, wyganianych na pastwisko, nie oddają na oborę w jesieni więcéj, jak 50, reszta albo wprost z pastwiska idzie na sprzedaż, albo zostaje cielną. Cielnych krów zawsze bywa kilka, te jednak opłacają się równie dobrze, jak inne, jeżeli się w czasie kupna zważa na to, ażeby ich organa mléczne były w dobrym stanie.

Ale nie oddałbym całéj sprawiedliwości zaletom systemu wypasowego, gdybym tylko po prostu praktyczne rezultaty w mojém sąsiedztwie otrzymane chciał przytoczyć i porównać je pod względem finansowym z rezultatami wyrobu séra i masła, oraz sprzedaży mléka. Wypas ma jeszcze poboczne korzyści, które w takiém porównaniu uwidocznić się nie dadzą, a które tak znakomitą rubrykę w całym rachunku stanowią, że chociaż sprzedaż mléka pod względem bezpośrednich zysków wyżéj stoi, to jednak wypas uważam za system zasługujący przed wszystkiemi na piérwszeństwo. Spróbuję zdanie to moje usprawiedliwić.

Najprzód sądzę, że pozorna przewaga zysków na korzyść sprzedaży mléka da się znacznie zredukować ze względu na nadzwyczajne ryzyko, jakie sprawia delikatność i skłonność do chorób krów dojnych w porównaniu z krowami opasowemi. Prócz tego nie możemy pominąć ryzyka z powodu wątpliwych zaległości u zakupywaczy mléka; jako korporacye po wielkich miastach nie są oni najlepszymi płatnikami. To, co mówię, mówię z doświadczenia producentów mléka. Zresztą przy systemie wypasowym folwark będzie się w skutek obfitszego nawożenia regularnie wzmagał w urodzajność, gdyż zwierzęta zwracają tam ziemi większą część pożywienia, którego albo im ta ziemia dostarczyła, albo które na innéj drodze otrzymały, aniżeli się to dzieje przy wyrobie séra i sprzedaży mléka. Jeżeli więc przypuścimy, że dzierżawca 21 lat trzyma tęsamą dzierżawę za tesame pieniądze, to ciągle polepszający się przy systemie wypasowym stan jego folwarku powiększać będzie rok rocznie dochód jego z bydła, owiec i zboża; w miarę ulepszania się ziemi zmniejszać się będą koszta uprawy; w ten sposób będzie on miał zysk z każdym rokiem większy, a ostateczny rezultat będzie zarówno dla niego, jak dla właściciela folwarku nader korzystny.

Co się tyczy roboty, jakiéj wymagają te trzy systemy gospodarowania, to wypas ma w téj mierze niezaprzeczoną wyższość nad innemi nietylko pod względem roboty na polu, jak to rachunek rozchodu pokazuje, ale pod względem roboty i odpowiedzialności w domu, których obchodzenie się z mlékiem w wysokim stopniu wymaga, jak też nie mniéj i wielkiego doświadczenia, za które częstokroć bardzo drogo płacić trzeba.

Z wyżéj wymienionych przyczyn, jak równie ze względu na dzisiajszy brak, a ztąd na drożyznę wołowego i skopowego mięsa, widzę się spowodowanym jak najusilniéj zalécić system wypasania, jako w tak wysokim stopniu zapewniający korzyści zarówno dzierżawcy, jak i właścicielowi.

D. R.

Kwestya zapobieżenia szerzeniu się ospy między owcami, rozbiérana w roku bież. w Kollegium Ekonomiczném w Berlinie na mocy wniosku, postawionego przez Radzcę Ziemstwa Generalnego, P. Richtera, i Radzcę Ekonomicznego, P. Wagenera, oraz zdanie pod tym względem Dr. Roloffa, prof. weterynaryi przy Akademii Rolniczéj w Halli.

(Dalszy ciąg).

D. **Zdanie Dr. Roloffa, prof. weterynaryi przy Akad. Rln. w Halli.**

W ciągu peryodu tegorocznych posiedzeń Kollegium Ekonomicznego Krajowego, podczas dyskusyi nad wnioskiem, dotyczącym wydania prawa, przez które szerzeniu się zarazy ospy owczéj ma się zapobiédz, objawiono pod względem natury téj choroby, a szczegółowo pod względem użyteczności szczepienia tak różne zdania, że nie od rzeczy, zdaje się, będzie przedmiot ten jeszcze raz ze stanowiska weterynarno-lekarskiego objaśnić. Krytyka, jakiéj nauka weterynarno-lekarska przy każdéj duskusyi doznała, zobowięzuje nawet weterynarzy do publicznego roztrząśnienia zapadłych w Kollegium uchwał i przywiedzionych na ich poparcie powodów.

Wnioskujący przytoczyli na uzasadnienie wniosku, — aby podczas wybuchu ospy najpiérw dotknięte nią owce za pośrednictwem władz policyjnych kazać pozabijać i zagrzebać lub spalić, a za zabite właścicielowi przez utworzenie po prowincyach pomiędzy właścicielami owiec związku zabezpieczenia przymusowego wynagrodzenie zapewnić;—pomiędzy innemi, że wszelkie szczepienie jest środkiem odwracającym niebezpieczeństwo zarazy ospy owczéj; z drugiéj strony, że kwestya, w tym względzie ze stanowiska weterynarnego dotąd nie załatwiona, jest sporną; że szczepienie ospy u owiec więcéj szkody, niż korzyści przynosi, i z tego względu zarzuconém, a nawet zakazaném być winno itd.

Wniosek w téj mierze uczyniony z powodów uznania godnych, do których inne przydaćby jeszcze można, odrzuconym został. Ospy owczéj nie można wedle jéj natury pod względem urządzenia zabezpieczających stowarzyszeń stawiać na równi ani z daleko srozszą zarazą bydła rogatego, ani też z zarazą płucową lub nosacizną, które z powodu ukrytego i powolnego przebiegu, obok niewyraźnych symptomów, są niebezpieczne. Choroba morowa w skutek swéj niebezpiecznéj zaraźliwości nietylko samemu właścicielowi dotkniętego nią najpiérw bydła zazwyczaj bardzo znaczne czyni straty, lecz i przez swą znaczną i szybką zaraźliwość wystawia także zaraz na wstępie bydło całego kraju tak dalece na niebezpieczeństwo, iż wszystkim właścicielom bydła, ponieważ jéj wprowadzeniu skutecznie zapobiédz nie są w stanie, zależeć na tém powinno, aby nietylko chore, ale także i takie bydło, które prawdopodobnie już jest zarażone, ile możności spiesznie pozabijać. Oprócz tego ważną jest także dla kraju rzeczą, aby zarazie w każdym przypadku prędko koniec położyć, bo, pominąwszy dobrobytowi kraju zagrażające niebezpieczeństwo, bez pomocy rządowéj trudno wykonać przepisane w celu zamknięcia zarażonych okolic środki, które zarazem i ruch handlowy znacznych części kraju wstrzymują. Zaraza płucowa bydła rogatego i nosacizna u koni nie roz-

szerzają się wprawdzie z jednego miejsca powstania w takich rozmiarach i przez zaradzcze przepisy policyjne i środki ostrożności właściciel łatwiéj w ciaśniejszych mogą być utrzymane granicach, aniżeli zaraza bydła rogatego, lecz obie te choroby są niebezpieczne, bo je z łatwością zataić można i w wielu razach tak długo trwają, iż potrzebne środki ostrożności właśnie dla długiego trwania tych chorób stają się zwykle tak właścicielowi zarażonego bydła, jak i właścicielom sąsiednim nadzwyczajnie uciążliwemi. Prędkie przytłumienie zarazy, którego inaczéj dokonać skutecznie nie można, jak przez spieszne i ostrożne usunięcie chorych i podejrzanych zwiérząt, powinno być dla tego tak właścicielowi chorego bydła, jako téż i sąsiadom nader pożądaném. Ponieważ ten środek jednak w każdym razie na właściciela zarazą dotkniętego bydła zaraz na wstępie wielkie wkłada ofiary, drudzy zaś właściciele, których bydło na niebezpieczeństwo zarażenia się jest wystawione, z jego właśnie straty korzyści odnoszą, przeto słuszną jest rzeczą, ażeby właściciel zabitych zwiérząt został za nie wynagrodzonym. Wynagrodzenie jest najlepszym środkiem, którym rzeczonych chorób zatajeniu, a w skutek tego i ich szerzeniu się zapobiédz można. Obiedwie choroby pokazują się wedle doświadczenia regularnie jako choroby miejscowe i to często pośród pewnych stósunków, pośród innych rzadko, a śród jeszcze innych prawie nigdy. Szczególna natura stósunków, która częściéj lub rzadziéj pojawianie się chorób, o których mowa, wywołuje, nie jest przecież własnością pewnych miejsc lub okolic, jak raczéj pewnych gospodarczych urządzeń i sposobów gospodarowania. Ztąd téż dla niejednego właściciela może być rzeczą mniéj lub więcéj pożądaną miéć swoje bydło od zarazy płucowéj i konie od nosaciżny zabezpieczone, kiedy tymczasem, według doświadczenia, inni przez choroby te są tak mało na niebezpieczeństwo wystawieni, iż nie mogą miéć żadnego powodu przystąpienia do takiego związku zabezpieczenia. Z tych powodów, a szczególnie dla tego, że choroby wymienione, które się tylko przez zarażenie szerzą, a przez tworzenie materyi zaraźliwéj wciąż utrzymują, stałyby się w skutek wczesnego za każdym razem przytłumienia coraz rzadszemi, tworzenie dobrowolnych związków zabezpieczenia się od nich jest rzeczą polécenia godną; lecz przywiedzione powody sprzeciwiają się zaprowadzaniu związków zabezpieczenia przymusowego. Zaprowadzenie to nie da się nawet także w interesie państwa polécić, gdyż konieczne środki zamknięcia okolicy podczas zarazy płucowéj i nosacizny nie są zbyt wielkim dla niego ciężarem, zwłaszcza, że choroby te przy należytém przeprowadzeniu stósownych do ich wytępienia środków dobra narodowego nie wystawiają w takich rozmiarach na niebezpieczeństwo, iżby na korzyść niektórych właścicieli wszyscy prawie i trwale obciążeni być mieli.

Inaczéj zaś ma się rzecz z kwestyą zabezpieczenia się pod względem choroby ospy u owiec. Zarazę tę można przez zamknięcie okolicy, co bez znacznego ograniczania ruchu handlowego da się wykonać, nietylko w ciaśniejszych zamknąć granicach, ale także można ją o tyle, o ile to w ogólności być może, skrócić za pomocą środków, których przeprowadzenie leży w interesie właściciela zarażonéj gromady. Ospa ma w każdym przypadku wprawdzie przebiég typowy i pewną swą trwałość, lecz przebiég i trwałość jéj bardzo rozmaitemi być mogą, stósownie do tego, czy owce mniéj więcéj prędko po sobie na nią zapadają, t. j. czy warunki przenoszeniu się téj choroby z owcy na owcę mniéj więcéj sprzyjają. Jeżeli szerzenie się choroby w skutek naturalnego zarażania się postępuje bardzo spiesznie, to przebiég jéj jest zwykle niebezpieczny, szczególnie jeżeli owce już długi czas razem w owczarni były chowane. Materya zarażająca i inne, w skutek gorączki zarażonych owiec powstałe wyziewy zanieczyszczają do tego stopnia powietrze owczarni, iż to na odwrót bardzo szkodliwie na zwiérzęta te działa. W skutek tego wzmaga się gorączka śród bardzo wielkiéj liczby owiec do tak wysokiego stopnia, że już sama staje się przyczyną śmierci, a ospa przechodzi po większéj części w gangrenę. Jeżeli owce zwolna tylko ulégają chorobie, wtedy dyetę lepiéj urządzić można, a strata owiec zazwyczaj nie jest tak znaczna; lecz zwolna przebiegająca zaraza ma tę niekorzyść, że się staje warunkiem długiego trwania przykrych środków zamknięcia miejsca lub okolicy. Skrócenie przebiegu zarazy i równoczesne złagodzenie choroby osięga się skutecznie natychmiastowém oddaleniem najpiérw chorobą dotkniętych owiec i szczepieniem tych, które jeszcze nie zachorowały. Jeżeli się w skutek szczepienia wczesnego, tj. takiego, którém się naturalne zarażenie wszystkich prawie owiec uprzedza, jedna tylko u któréjkolwiek z szczepionych owiec rozwinie krosta ośpicowa, a tylko u małéj stósunkowo liczby, która się już przed szczepieniem lub podczas tego lub też zaraz potém w sposób naturalny zaraziła, naturalna pojawia się ospa, to wtenczas zwykle jest rzeczą możebną owce ospą naturalną dotknięte od gromady szczepionéj natychmiast odłączyć i odpowiednio pielęgnować, a przez to na przebiég ich choroby korzystny wpływ wywiérać. Z kilku przecież ośpic zaszczepionych powstaje, jak się samo przez się rozumie, ogólne cierpienie gorączkowe w daleko mniejszym rozmiarze, aniżeli z wielu ośpic naturalnych, a ponieważ ogólne i miejscowe cierpienie owiec jest tylko małoznaczném w stósunku do naturalnéj choroby ospy, to téż w skutek tego przy tém nie zachodzi tak znaczne zanieczyszczenie i szkodliwe działanie powietrza, w którém owce przebywają.

Możnaby więc już podług teoretycznych zasad wnioskować, że w czas przedsięwzięte przynaglające szczepienie przebiég ospy nietylko ukraca, lecz także w wysokim stopniu łagodzi. Prawdziwości tego wniosku dowiodło doświadczenie w najobszerniejszych rozmiarach. Weterynarz departamentowy, P. Lüthens, wynurza w swém sprawozdaniu, które Kollegium Ekonomicznemu Krajowemu przedłożono, zupełną prawdę, że podczas szczepienia przynaglającego strata z przyczyny ospy wynosi zwykle 2 do 3 procent, a podczas swobodnego przebiegu zarazy nie rzadko 50 do 60 procent. Bardzo często strata podczas szczepienia przynaglającego jeszcze mniéj, bo tylko procent, a nawet i jeszcze mniéj wynosi. Jakie podstawy umiejętności lub doświadczenia mogą posłużyć na poparcie przytoczonego wzwyż twierdzenia, „że szczepienie przynaglające niczém więcéj nie jest, jak tylko rozpaczliwym środkiem pomocniczym w potrzebie, który prawie żadnego większego zysku nie przynosi, jak ten tylko, że choroba zaraźliwa prędzéj i równocześnie w owczarni się kończy," nie podobna wcale pojąć. Twierdzenie to stoi całkiem w sprzeczności z uznaném powszechnie i zupełnie uzasadnioném zdaniem naukowém i tylko na zasadzie obserwacyi niewłaściwie wykonanego szczepienia przynaglającego można takowe

wypowiedzieć. Że wnioskujący o teraźniejszym stanie kwestyi szczepienia nie mają dokładnéj wiadomości, okazuje daléj wyrzeczone w celu umotywowania wniosku twiérdzenie, „że kwestya szczepienia jeszcze wielu podléga sporom i że doświadczenia, częstokroć różne, w dziwny sposób teoryą o pielęgnowaniu lymfy ośpic owczych krzyżujące przedstawiają zjawiska.“ Przejrzenie nowszéj literatury weterynarnéj przyprowadza w bardzo krótkim czasie do przekonania, że przypuszczenie o pielęgnowaniu lymfy ośpicowéj nie da się utrzymać i już przez wszystkich weterynarzy, którzy się ospą owczą wiele zajmują, jest całkiém zaniechane. Pomiędzy motywami wniosku znajduje się daléj twiérdzenie, że owce chorobą dotknięte nie są zdolne przed dniem 10tym zarazić i że chorobę tę w stadzie napewne przytłumićby można, gdyby się owce, które najpiérw zachorowały, nietylko ze stada usunęło, lecz przez zabicie i zagrzebanie nieszkodliwemi uczyniło.

(Dokończenie nastąpi.)

Towarzystwa Rolnicze.

Walne Zebranie Towarzystwa Rol. Pow. Inowrocławskiego odbędzie się we wtorek d. 10 grudnia r. b. o godzinie 11 przed południem w Inowrocławiu.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3. Sprawozdanie z rocznych czynności Towarzystwa.
4. Sprawozdanie ze stanu kasy.
5. Przedłożenie projektu i listy subskrypcyjnéj, dotyczących założenia szkoły rolniczéj.
6. Korespondencya Pana Radzcy Ziemiańskiego o uprawie chmielu w powiecie.
7. Zapytanie o zakupno makuchów i soli bydlęcéj.
8. Referat komisyi o zwiedzeniu gospodarstwa w Orłowie.
9. Referat komisyi o projekcie dotyczącym rachunkowości gospodarczéj.
10. Rozprawy PP. Zawadzkiego i Max. Kozłowskiego:
    a O podniesieniu moralności czeladzi wiejskiéj za pomocą odpowiedniego materyalnego uposażenia.
    b Który rodzaj produkcyi rogatego bydła najlepiéj się opłaca?
11. Pogadanki w kwestyach bieżących:
    a O najwłaściwszém pasieniu inwentarza w zimie;
    b O ułatwieniu czeladzi wiejskiéj wyrabiania płótna.
12. Zmiana stacyi buhaja, będącego własnością Towarzystwa.
13. Sprawozdanie stacyi rolniczych za rok 1867.
14. Projekt do zmiany ustaw stacyi rolniczych.
15. Wykaz prób i doświadczeń dla stacyi rolniczych na r. 1868.
16. Wnioski członków.
17. Wylosowanie dwóch członków Dyrekcyi i wybór nowych członków w ich miejsce.
18. Wylosowanie pomiędzy obecnych członków „małego siekacza śląskiego do ćwikły i kartofli“ i „taczki śpichrzowéj do przewożenia worków ze zbożem.“

Dyrekcya.

Walne Zebranie Tow. Rolnicz. Poznańsko-Szamotulskiego odbędzie się d. 2 grudnia r. b. o godz. 3 z południa w lokalu Towarzystwa.

Porządek dzienny.

1. Zagajenie i odczytanie rocznego sprawozdania z czynności Towarzystwa.
2. Sprawozdanie Podskarbiego ze stanu kasy i obór komisyi do zrewidowania ksiąg kasowych.
3. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania.
4. Kwestya losowania przedmiotów gospodarczych pomiędzy członków Towarzystwa przy sposobności walnych zebrań, jako też z tém połączony wniosek Dyrekcyi, aby, w razie losowania na przyszłość, toż odbywało się tylko pomiędzy członkami obecnymi na zebraniach i tymi, którzy na piśmie Dyrekcyi powody swego nieprzybycia podadzą.
5. Kwestya zaprojektowanéj stacyi doświadczalnéj w Żabikowie pod Poznaniem, o któréj urządzenie weszła Dyrekcya w korespondencyą z P. Hr. Cieszkowskim.
6. Sprawozdanie komisyi, zajmującéj się urządzeniem wystawy rolniczéj w roku prz. w maju w Szamotułach.
7. Sprawozdanie komisyi, wysadzonéj celem wypracowania projektu do założenia stowarzyszenia, popierającego sztuczne hodowanie ryb.
8. Projekt założenia ogrodu botaniczno-handlowego, opracowany i przedłożony przez P. Felicyana Sypniewskiego.
9. Sprawozdanie komisyi, zwiedzającéj wzorowe gospodarstwa w obrębie Tow. Rol. Poznańsko-Szamotulskiego.
10. Przedłożenie trzech rezolucyi, nadeszłych w ostatnim czasie od Zarządu Centralnego.
11. Wnioski Dyrekcyi, uchwalone na posiedzeniu dn. 27 listopada 1867, a w szczególności:
    a, aby w lokalu Towarzystwa wyłożona była stale książka, w któréjby członkowie zapisywali swoje życzenia, mianowicie pod względem zakupna i sprzedaży płodów i sprzętów gospodarczych, jako też inwentarzy.
    b, Dyrekcya co miesiąc odbywać odtąd będzie swe posiedzenia i to w każdy wtorek po piérwszym o godzinie 3éj z południa; na posiedzenia te mogą mieć wstęp z głosem doradczym wszyscy członkowie Towarzystwa.
12. Wybór członka Dyrekcyi w skutek wystąpienia P. Dra H. Szumana.
13. Wybór przewodniczącego dla wydziału chowu inwentarza w łonie samego wydziału w miejsce P. Mrowińskiego.
14. Wnioski Członków.
15. Przyjęcie nowych Członków.
16. Dyskusye nad przedmiotami, proponowanemi przez Członków i oddanemi Zebraniu do rozstrzygnięcia.

Dyrekcya.

Poradnik miesięczny.

Grudzień.

W tym miesiącu możnaby powtórzyć to, co się powiedziało na miesiąc listopad względem uprawy roli, osuszenia przeganicami podorów itd., gdyby stan ciepła był taki, ażeby można orać, kopać i inne ziemne roboty wykonywać. W przeciwnym razie, to jest jeżeli ziemia mocno jest zmarznięta, trzeba się ograniczyć na te roboty, które wskazałem w początku roku w Poradniku na miesiąc styczeń. To pewna, że największa liczba gospodarzy, w innéj porze roku pracowitych, przedsiębiorczych i niezmordowanych, skoro tylko mróz schwyci, opuszcza ręce i popada w pewną ospałość tak, jak gdyby natura ludzka po wysileniach całego roku potrzebowała wypoczynku dla nabrania nowych sił. Tymczasem nie powinniśmy się małym mrozem odstraszyć od takich robót, do których w innéj porze, zapełnionéj zwykłemi pracami gospodarskiemi, nie mamy wcale czasu lub zbyt mało go mamy. Takiemi robotami są: przysposobienie kompostu, marglu, rozwożenie takowych po łąkach i roli; już w Poradniku na miesiąc styczeń podałem sposób zachowania kompostu i marglu od zmarznięcia, a tym jest przykrycie kup kompostowych i marglu albo słomiastym końskim gnojem, lub też zgrabioném liściem. Zapatrywać nam się w tym względzie wypada na roboty ziemne, około fortec wykonywane przez całą zimę, podczas mrozów nawet wysokiego stopnia; tam śpiczakami i tępemi siekierami odrębują codzień skorupę zmarzniętą, kopią i wożą taczkami wśród mocnych mrozów, podczas których zwykle gospodarze o podobnych robotach ani nie pomyślą. Przy rozpowszechnionych młockarniach konnych, a tém bardziéj przy rozpowszechniających się lokomobilach samo młócenie zboża i wywóz miérzwy nie powinien zająć całego czasu zimowego czyli czterech miesięcy od grudnia do końca marca; oprócz ludzi w ciągłéj służbie zostających i pewne utrzymanie mających, powinnością naszą jest dać zatrudnienie i zarobek wszystkim tym luźnym robotnikom na najem, których potrzebujemy i zatrudniamy w porze latowéj, a których nam się nie godzi zostawiać bez zarobku i zatrudnienia w przykréj porze zimowéj. Dawniéj, gdyśmy młocarń nie mieli i gdy lasy nie były wytrzebione, luźni najemnicy znajdowali w porze zimowéj dwa najznaczniejsze zatrudnienia, to jest młócenie zboża na najem od korca, przez co zyskiwali potrzebne do swego wyżywienia zboże, oprócz tego cięcie drzewa i bicie sążni, przez co zyskiwali potrzebne drzewo na opał i płacę dosyć znaczną. Tymczasem obydwa te zatrudnienia nadzwyczajnie się zmniejszyły i nie dają już odpowiedniego zarobku coraz liczniejszéj klasie najemników na wydział. Te dwa zatrudnienia zastąpione być powinny marglowaniem i urabianiem kompostu na łąki. Nie masz może pewniejszego i zyskowniejszego ulepszenia, jak nawożenie łąk kompostem stósownym i bogatym w użyzniające substancye; a pomimo to jestto ulepszenie nader mało rozpowszechnione, jedynie dla braku czasu. W owych bowiem ośmiu miesiącach od 18 kwietnia, w których uprawa roli, siewy i sprzęty cały nam prawie czas i wszystkie siły robocze zajmują, nie możemy nawozić łąk kompostem już dla tego samego, aby nie zniszczyć na bieżący rok porostu trawy łącznéj; z tego przeto względu wszelkiemi siłami powinniśmy się zająć nawożeniem łąk w miesiącach zimowych. Nie będę tu opisywał urabiania kompostu, gdyż to czytelnicy znajdą w artykule P. Jackowskiego w Nrze 45 Ziem. Na łąki zawiérać może kompost więcéj piasczystéj ziemi, a nawet czystego piasku, aniżeli ziemi tłustéj, gliniastéj; zawiérać powinien równie znaczną część wapna i te wszystkie odchody w gospodarstwie, z których się kompost zwykle składa. Najważniejszą częścią składową kompostu na łąki powinien być gnój od drobiu i świń, łatwy do przewiezienia w odległe miejsca; jeżeli bowiem łąki odlegle są położone od podwórza gospodarskiego, natenczas nie podobno jest zwozić najprzód ziemię na podwórze, jako największą część składową kompostu, tam ją zamienić w kompost, a potém wywozić takowy na odległe łąki. Z tego wynika, że na łąkach, zwykle odlegle od gospodarskiego podwórza położonych, trzeba ziemię zwieść z najbliższych miejsc, z wyrzutów od rowów, z wyszlamowanych dołów itp., a części użyzniające, jako to: gnój od drobiu i gołębi, popiół i śmieci, wapno, gnój od świń, mniéj objętości zawiérające i łatwiejsze do przewiezienia, dowieść do tych kup ziemi i tam na łące trzeba urobić kompost. Dla ułatwienia dowozu nie trzeba jednéj wielkiéj kupy kompostowéj zakładać, ale dogodniéj jest mniejsze w pewnych od siebie odstępach założyć. Jeżeli przed uchwyceniem mocnych mrozów nie można takowych rozwieść, natenczas, jak już wyżéj powiedziano, lepiéj jest te kupy zawczasu końską miérzwą słomiastą grubo przykryć, oprócz tego należy tę mierzwę udeptać i ubić, ażeby mróz mocny téj kupy nie dosięgnął. Przysposobiwszy takie kupy kompostowe w listopadzie i grudniu i zabezpieczywszy od mrozu, można przez całą zimę takowe rozwozić, o ile czas wolny od innych zatrudnień dozwoli. Przy rozwożeniu należy jednak na to baczyć, ażeby tylko na wyższe miejsca łąki, na tak zwane w języku ludowym u b i ę d r z a (od biódr) kompost rozwozić, a to dla tego, ażeby go woda wiosenna nie zabrała i nie uniosła. Jeżeli kompost na te wyższe miejsca łąki drobno rozrzucimy, natenczas użyznimy również i znaczną przestrzeń łąki, niżéj od tych miejsc położonéj, albowiem woda ściekająca przy gwałtownych deszczach lub topnieniu śniegów z tych wyższych miejsc zabiéra z sobą części drobne kompostu i jest cała nasycona ługiem kompostowym. Nawożenie łąk systematyczne jest mniéj rozpowszechnione, jak nawadnianie i irrygowanie, a większe sprawia skutki i mniéj wymaga kosztów. Oprócz tego nawadnianie i zraszanie łąk tylko tam można wykonać, gdzie jest woda tak położona, że nią można kierować i rozprowadzać; nawożenie łąk wszędzie da się wykonać podczas mrozów. Nawadnianie i zraszanie nie zawsze i nie ciągle wydaje dobre skutki, albowiem jeżeli jest woda czysta źródlana, jeżeli jest n a j m n i é j nasycona częściami rudy żelaznéj, natenczas w piérwszym przypadku mało skutkuje, w drugim zaś wyraźnie szkodzi. Wszelkie zaś nawadnianie i zraszanie, przez długi przeciąg lat powtarzane, w końcu wyjaławia łąkę, jeżeli od czasu do czasu nie wstrzyma się nawadniania i nie nawiezie się łąki kompostem lub przynajmniéj urodzajną ziemią.

W grudniu częstokroć, gdy wiatr się obróci z zupełnego południa, następuje roztaj i ziemia nie głęboko zmarzła zupełnie odtaje. Z tego krótkiego czasu, trwającego tydzień,

a najdłużéj dwa tygodnie, powinien gospodarz z całą energią korzystać i całą siłę roboczą użyć,

1, aby wszelkie jeszcze potrzebne podory wykończyć;

2, aby gnój pod groch, wikę lub ziemniaki, wywieziony w czasie mrozu, rozrzucić i przyorać;

3, aby przeganice (przegony) w podorach wyorać, brózdy wygarnąć, okna od przegonów do rowów wychędożyć; zrobione w czasie żniw przejazdy przez rowy wyrzucić.

Wszystkie te pod num. 3 wymienione roboty są nieznmiernie ważne, a zwykle gospodarz opóźnia się z takowemi, ubezpieczając się, że to mróz jeszcze nie przyjdzie, a gdy mróz zaskoczy, ma tyle pracy z obsypywaniem kopców z ziemniakami i innemi warzywami, że wyrzucenie okien od przeganic, wykopanie przejazdów od rowów, przegarnienie brózd pozostaje aż do tego oczekiwanego roztaju czyli puszczenia mrozu.

Są to jednak nadzwyczaj ważne prace, od których dokładnego wykonania zależy na wiosnę osuszenie prędsze roli, a tém samém wcześniejsza uprawa i wcześniejszy zasiew.

Nieraz na wiosnę, (jak np. w bieżącym roku,) uskarza się wielu gospodarzy na zbyteczną mokrość w polu, wstrzymującą uprawę i zasiew czyli, innemi słowy, gospodarze zwykli się uskarzać na Pana Boga, że takie powietrze zséła. Tymczasem w ich polach częstokroć dla tego jest zbyteczna mokrość, że w podorach nie ma podanych przeganic, że chociaż takowe są podane, to ani okna do rowów, ani brózdy nie są wychędożone; że przejazdy przez rowy, w czasie lata zrobione, pozostają na zimę i wstrzymują wodę w rowach, a tém samém w przyległych polach sprawiają zbyteczną mokrość. Tak więc nie na Pana Boga, ale na swoją opieszałość narzekać winni. Są téż gospodarze, którzy narzekają, że nie mają potrzebnych funduszów do drenowania i że tym sposobem wskazani są na wszelkie klęski, z zbytecznéj wynikające mokrości; cisami gospodarze nie wykonują częstokroć tych kardynalnych robót, osuszających role, powyżéj wymienionych, do których wykonania każdy gospodarz ma dostateczny kapitał obrotowy. Nie wykonanie zaś tych robót pochodzi z dwóch przyczyn, raz z niedostatecznego ocenienia użyteczności tych robót, powtóre z ospałości i apatyi, która wszystkich gospodarzy ogarnia, zacząwszy od włódarza, ekonoma aż do pana lub rządzcy, skoro tylko piérwszy mróz nastąpi i czynności gospodarskie na podwórze gospodarskie ograniczy. Gospodarując od wielu lat w mokrém położeniu, mówię to z własnego doświadczenia i sam się poniekąd oskarzam; z tém większém prawem zwracam moje przestrogi do wszystkich gospodarzy, w podobném położeniu będących. Nadmieniam także, że gospodarze posiadający swe włości w mokrém położeniu, mają niezmiernie trudniejsze zadanie od gospodarzy, posiadających grunta dobre z spodem przepuszczalnym i z dostatecznym spadkiem; trudności i straty piérwszych nie umieją osądzić drudzy, a na piérwszych cięży obowiązek podwojenia pilności i pracy, jeżeli mają na równi stanąć z drugimi.

Na tych przestrogach kończę całoroczny przebieg rad i przestróg, tyczących się samego polnego rolnictwa. Jestto jednak przedmiot tak obszerny i ważny, że nie podobno, abym w Poradniku tym wszystkie szczegóły, wszystkie rady i przepisy mógł objąć i obszernie opracować. Praca jednego gospodarza i w jednym czasie wykonana jest zawsze niedokładna, dla tego niech czytelnicy Ziemianina z uwzględnieniem raczą ocenić moją dobrą chęć przysłużenia im się samém przypomnieniem znanych im rad i przepisów gospodarskich.

Na przyszły rok, jeżeli siły pozwolą, zamierzam uzupełnić Poradnik miesięczny w Ziemianinie

1ód wszystkiém, com w dziale rolnictwa i kultury łąk w tym roku opuścił;

2re radami i przepisami, tyczącemi się chowu i paszenia zwiérząt domowych, podawanemi stósownie do pory roku i bieżącego czasu.

Dębicz 24 listopada 1867.

W. A. Wolniewicz.

ROZMAITOŚCI.

— Pożyteczność stokłosy australijskiéj, Ceratochloa pendula. Wedle najnowszych we Francyi poczynionych doświadczeń wyborną jest ta trawa do posiéwania starych lub téż do zakładania łąk nowych, co jeszcze we wrześniu, mieszając ją z nasionami innych traw, wykonać można. Trawę tę dla jéj bardzo prędkiego wzrastania i wielkiéj obfitości każdemu rolnikowi polécić można. Rośnie ona do 4 stóp wysokości i można ją, jeżeli jest bez innych traw zasiana, siéc co rok po kilka razy. Dla robienia doświadczeń obsadzano nią także zagonki kwiatowe po ogrodach, a w takim razie nietylko bardzo dobrze wyrosła, lecz nadto silne wydała kierzki, co świadczy o wielkiéj jéj plenności. Jedyną rzeczą, która rozpowszechnienie się téj trawy czyni wątpliwém, jest to, czy i u nas, w ostrzejszym w ogóle klimacie, zdoła przetrwać zimę, chociaż dotychczasowe doświadczenia okazują, że jest bardzo wytrwałą. Ciekawą bardzo rzeczą jest nakoniec jeszcze i to, że aż do późnéj jesieni bardzo żywą zachowuje zieloność.

— Dochód z jarzyn. Oprócz Erfurtu, gdzie uprawa jarzyn stoi na wysokim stopniu doskonałości, równie i w wielu innych okolicach Turyngii jest ona bardzo udoskonaloną. Tak n. p. w Nagelstädt rola, obrobiona rydlem i zasadzona głowiastą kapustą, przynosi z morgi rocznie do 250 talarów; w Altengothen, gdzie jarzyn rocznie za 1200 tal. sprzedają, z ogórków i cebuli za 2000 tal.; w Grosgottern rocznie 300 morg. ogórkami obsiéwają, które przynoszą 22,500 tal., 180 mórg cebuli i 30 mórg czosnku, piérwsze 8400, drugie 3750 tal.; w Schwerstaedt 500 morg. zasadzonych kapustą przynoszą dochodu 18,800 tal., 100 morg. cebuli 3000 tal., 25 m. marchwi 1000 tal.

— Łatwy sposób leczenia ran z odciśnienia u koni. Rany powstałe z odciśnienia od siodła lub półszorka wymywają się starannie gębką umaczaną w ciepłéj wodzie, poczem posypują się utartą na proszek gummi myrrhe. Po kilku już dniach rany zwykle się zaciągają i w krótce zupełnie się goją.

Nakładem Centralnego Towarzystwa Gospodarczego dla W. Ks. Poznańskiego; nakładca odpowiedzialny Józef Mroziński.
Czcionkami N. Kamieńskiego i Spółki w Poznaniu.